

Elżbieta Żwirłowska – OMAGGIO ZŁOŻONE NORWIDOWI

I wiatr zabrał mię w powiecie
 Chmur – [...]
 [...]
 Tu, na cmentarz poniósł ludów,
 [...]

Do Józefa Bohdana Zaleskiego. W Rzymie 1847-o

Słowa, którymi Cyprian Norwid określił swoje zetknięcie z Italią w 1847 r., można także odnieść do jego aktualnego powrotu na tę ziemię w postaci tomu wierszy, przełożonych na język włoski przez Giorgia Origlię i Silvana De Fantiego¹. Metafora poety ujawnia najlepiej sposób patrzenia na kraj Latynów jak i dotarcie do niego.

Jeżeli którykolwiek z poetów polskich powinien być dotrzeć do czytelnika włoskiego, to na pewno Norwid. I to nie tylko dlatego, że – jak piszą tłumacze – uważany jest za najlepszego poetę polskiego („è considerato da molti il massimo poeta della Nazione polacca”)². I nie dlatego, że przebywał w Italii – jak wielu innych pisarzy europejskich, których teksty już zostały przełożone na język włoski. Może przede wszystkim dlatego, że jego zachwyty dla piękna pejzażu włoskiego i zabytków był dopełniony wnikliwą refleksją kulturową. Patrzył na Italię jak na kraj, który wyrósł z kilku kultur, jak na centrum tworzenia się kultury śródziemnomorskiej przenikniętej ofiarą katakumb i Koloseum. Złożony proces kulturowy dostrzegał Norwid zarówno w zabytkach architektury, malarstwa, rzeźby, jak też w sferze pojęć moralnych i kryteriów wartości (czemu najpełniejszy wyraz dał w wierszu *Z listu. (Do Włodzimierza Łubińskiego)*³.

Nazwanie Italii „cmentarzem ludów” miało więc swoje głębokie uzasadnienie – nie było wynikiem przekory poetyckiej wobec „lazurowych epitetów”, ale znakiem obcowania zarówno ze śladami kultury materialnej wymarłych Etrusków, jak i przebywania tam pierwszych chrześcijan⁴ oraz ich męki, wreszcie niewidocznej prawie obecności Greków. Tę ostatnią odczytywał w piśmiennictwie i literaturze, niekoniecznie „wielkiej” (np. notatka Plutarcha o pobycie Cicerona u Sikulów, dająca świadectwo greckich źródeł piękna mowy konsula)⁵.

Poeta – dla określenia sytuacji kulturowej Rzymu – powołał jeszcze inne metafory, akcentujące rodowód współczesnej mu Italii. „[...] najuroczystszym państwa rzymskiego dramatem”⁶ nazwał spotkanie z kulturą grecką, poprzedzone przecież zagładą państwa, wyniszczeniem pozornym tego, co było wielkie. (Pozornym,

¹ C. Norwid. *Poesie*. Bologna 1981. Centro Studi Europa Orientale.

² Tamże s. 5.

³ C. Norwid. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1–11. Warszawa 1971–1976. T. 1: *Wiersze. Część pierwsza*. Warszawa 1971 s. 97–99 (dalej cyt. PWsz z odesłaniem do odpowiedniego tomu).

⁴ PWsz 7: *Proza. Część druga*. Warszawa 1973 s. 463, 465: O sztuce Etrusków traktował zaginiony tekst *O sztuce u starożytnych*, zaś o pierwszych chrześcijanach *Przewodnik po zabytkach starożytnego Rzymu ze szczególnym uwzględnieniem zabytków pierwochrześcijańskich*.

⁵ PWsz 1: *Wiersze* s. 98.

⁶ Tamże s. 99.

bo ostatecznie wchłonięty przez zdobywców nawet w zakresie struktur państwowych). Samo zaś ujawnianie się najistotniejszych przejawów wchłaniania wartości kulturowych przez Rzym zwycięski określił słowami:

[...]; w tej skorupie, którą historią nazywają, niewiele jest szpar tak poważną przepuszczających światłość⁷.

Norwid odbiegał od współczesnych i nawet późniejszych twórców w interpretowaniu piękna „kraju laurów”. Potwierdzić tę odrębność może choćby lektura albumu wydanego w 1968 r. – *Da Trieste alla laguna veneta con scrittori dal passato*⁸.

Autrzy przekładu wierszy i dwu nowel Norwida nie podjęli włoskiego tematu. (Wydaje się on wymagać odrębnego opracowania wraz z wyborem odpowiednich tekstów)⁹. Uznali jednak Norwida za „poetę kultury” i taki kształt nadali „powiciu” – a więc wyborowi wierszy. Otwiera on szeroką panoramę problematyki kulturowej, ujętej przez samego poetę w aspekcie aksjologicznym. W tekstach reprezentowane są następujące problemy:

1. Reinterpretacja potocznego przeciwstawiania

- kultury Zachodu – kulturze Wschodu (*Pieśń od ziemi naszej*)
- rozwoju cywilizacji – rozwojowi jednostki (*Sieroctwo, Stolica i „Ad leones!”*)
- sił niszczenia jednostki przez systemy polityczne – siłom systemów ekonomicznych (*Syberie*)
- zagrożeń kultury – zagrożeniu narodów (*Źródło*)
- form zachowania – faktycznym potrzebom więzi międzyludzkich (*Kółko, Nerwy*)

2. Reinterpretacja poglądów na

- zasadnicze niebezpieczeństwa towarzyszące realizacji idei (*Socjalizm, Nerwy*)
- funkcję idei w życiu społecznym i politycznym (*Idee i prawda, Purytanizm*)
- istotne powody wielkości i sławy (*Sława*)
- zadania twórcy (*Na zgon Poezji. (Elegia), Piękno-czasu*)
- istotę relacji między prawdą a językiem (*Liryka i druk, Cacka*)
- niedojrzałych – dojrzałych wiekiem (*Specjalności*)

Obok tych ogólnokulturowych tematów reprezentowane są problemy polskie, niewątpliwie trudniejsze w odbiorze dla włoskiego czytelnika. Podporządkowanie ich jednak tej samej perspektywie wartościowania moralnego pozwala zauważyć, że niemal każdy z wyżej zasygnalizowanych tematów ma swój „polski” odpowiednik.

Ad 1. Reinterpretacja potocznego przeciwstawiania

- metod niszczenia wszelkiej prawdy przez wschodniego zaborcę – metodom jej obrony (*Do wroga. (Pieśń), Siła ich. Fraszka*)
- rozwoju kultury narodowej – stylowi wychowania moralnego (*Dziennik-Warszawski*)

⁷ Tamże. Podkr. moje – E. Ż.

⁸ Piąty z całej serii wydawniczej (i jedynie dostępny; G. Barbèra-Firenze 1968), w którym drukowane są teksty: W. Beckforda, F. Chateaubrianda, W. Howellsa i Stendhala. W poprzednich zaś: W. Goethego (*Dal Garda alla Sicilia*), H. Swinburne'a (*Dalla Puglia alla Calabria*) oraz G. de Maupassanta, A. Valery'ego, A. Dumasa i E. Renana (*Viaggio nelle isole italiane*).

⁹ Choćby *Zarysy z Rzymu*, fragmenty *Czarnych kwiatów* relacjonujące „powroty z katakumb”, *Album Orbis w szkicu II*, nie mówiąc o wypowiedziach obecnych w prozie Norwida, w jego korespondencji, poematach i liryce.

Ad 2. Reinterpretacja poglądów na

- paradoksy partykularyzmu stronnictw politycznych (*Fraszka [III]* i *Tymczasem*)
- ponadnarodowe źródła sławy Polaków (*Bema pamięci żałobny-rapsod*, *Fortepian Szopena*, [Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie...])
- zadania twórcy polskiego i przeciwstawianie ich „śpiewającym krwawo i pożarnie” (*Pióro*, [Klaskaniem mając obrzękę prawice...], *Stuchacz*, *Do współczesnych. (Oda)*)

Ten zarys ogólny problematyki określa chyba w sposób wyraźny reprezentatywność wybranych tekstów i słuszność założeń.

Jeżeli nawet – ze zrozumiałych powodów – najmniej miejsca zajmują liryki osobiste (*Moja piosnka*, *Samotność. Sonet*, [Pierwszy list, co mnie doszedł z Europy...], *Aerumnarum-plenus*, *Jesień*, *Trzy strofki*), to i tak nie została zubożona „prywatność” poety, którą dzisiejszy odbiorca jest zainteresowany. Decyduje o tym przede wszystkim konkretyzacja adresata wypowiedzi podmiotu lirycznego w większości tekstów, podejmujących tematy narodowe oraz ponadnarodowe. Powołany w nich bowiem został adresat imienny, znany czytelnikowi europejskiemu (Don Kichot, Sokrates, Dante, Camoens, Napoleon, Mickiewicz, Szopen, Bem) obok adresata określonego „przymiotami”: wróg który prawd promienie wziął za sztylety, ci którym przypomnieć trzeba, że „za czarnością trumien, świta mir”, ale i ci którzy „myślą, że gwar jest gromem dziejów”. Tak więc czytelnik włoski może się stać pełnym uczestnikiem-odbiorcą wyznania adresowanego, które charakteryzuje „donikanie rzeczy”, podobnie jak w lirykach osobistych – „donikanie” drugiego „ja”. Przecież nie czym innym jest wyznanie złożone Pani „która myśli – jak ją nauczyli świątecznych uczuć, świąteczni czciele” (*Trzy strofki*) czy Pani, której list pierwszy nadszedł z Europy, jak i nieprzyjaciółom, „którzy wszystko wzięli” ([Pierwszy list, co mnie doszedł z Europy...]). (Ten typ dialogowości poety został zresztą skomentowany przez De Fantiego szeroko i trafnie w przeciwieństwie do pominiętej „paraboliczności” a także innych aspektów poetyki Norwida). Nawet wtedy, gdy liryczne wyznanie jest właściwie oszczędną relacją i nie ma nazwanego adresata, to konkretyzacja miejsca (gdzie „mrą z głodu”, salonu, w którym „kandelabry skrzywią się na realizm”, czy przedpokoju, w którym nałożono kapelusz na popiersie Sokratesa) angażuje odbiorcę i słyszy on „prywatne” „ja” poety.

Jedyną trudność, jaką może napotkać włoski czytelnik, to odniesienia do sytuacji narodowej w tzw. wierszach polskich.

Stąd też w odbiorze tej liryki ma pomóc czytelnikowi przedmowa Silvana De Fantiego oraz biografia Norwida. Autor przedmowy odpowiadając na zasadnicze pytania związane z recepcją Norwida w Polsce, jak i ze spóźnionym dotarciem jej do Italii (bez mała w stulecie śmierci, które przypada w bieżącym roku) problematyzuje twórczość Norwida, a nawet ją interpretuje.

Ogólny kierunek poszukiwań De Fantiego wydaje się słuszny i znany czytelnikowi polskiemu. Kwestie szczegółowe wymagają jednak korekty. Dotyczy to zarówno części traktującej o „wadach narodowych” Polaków i ich ocenie ze strony Norwida, jak również fundamentów wizji kultury dającej się odczytać w twórczości poety. Zasadniczych uzupełnień wymaga także kwestia recepcji Norwida w Polsce.

De Fanti słusznie zauważając rolę krytyki współczesnej Norwidowi w oddaleniu go od odbiorcy owoczesnego wskazuje z jednej strony na wybór przez poetę formy poetyckiej pokrewnej „trattato morale” oraz założeń strukturalnych wypowiedzi poetyckiej podporządkowanej „przybliżeniu do prawdy” i „przemilczeniu”, z drugiej – na odrębność poglądów Norwida w zakresie zasadniczych kwestii narodowych (po-

litycznych, społecznych i estetycznych). Referując je wchodzi w gąszcz problematyki narodowej, obecnej nieustannie w twórczości poety.

Niewątpliwie zrozumiałe referowanie poglądów Norwida grozi jednak uproszczeniami, prowadzącymi do błędnych interpretacji. Zakwestionowanie ich jest konieczne, bo ostatecznie służą one mylnym interpretacjom koncepcji prawdy i moralności wyznawanej przez Norwida.

Ingerując w tę część przedmowy chcemy być wierni poecie, oczekującemu niegdyś na zamyślenie się nawet „niszczycieli myśli”, jak też wyrazić rzetelną wdzięczność za trud przekładu oraz sprowadzenia Norwida do ziemi włoskiej z „bursztynowego szlaku”¹⁰. (Zwłaszcza że i recepcja Norwida w Polsce wyszła poza „livello emozionale”).

Tak więc mimo wielu trafnych spostrzeżeń autora przedmowy nie można się zgodzić z jego stwierdzeniem, iż Norwid uznał za zasadnicze wady polskie: „prowincjonalizm”, „elitaryzm” i „samoadorację”¹¹. Można się jedynie zgodzić z „ofiarnictwem” rozumianym przez Norwida jako „wyreżanie ogółu przez jednostki”¹². O tym sprzecznie decyduje nie tylko rzekomy wpływ takich zarzutów na odbiór twórczości Norwida w Polsce, ale przede wszystkim stanowisko De Fantiego, który kontynuując swój komentarz powiada, iż wyzbycie się wad (wskazanych przez niego jako zasadnicze) a nie walkę (rozumianą oczywiście wieloaspektowo) uważał Norwid za zasadniczy warunek odzyskania niepodległości¹³.

Uprzedzając omówienie samych wad, rzutujących bezpośrednio na powodzenie walki nie utożsamianej jedynie z działaniem militarnym, zauważamy, że Norwid odgraniczał je od wad decydujących pośrednio, choć zapewne bardzo obciążających życie społeczne.

Dojrzewanie moralne społeczeństwa nie może zastąpić twórczego działania na polu dyplomatycznym czy nawet militarnym. Ono ma tylko uczynić skuteczniejszym to działanie. (Czego dowodem są choćby apele Norwida o właściwe redagowanie manifestów, not i odezw do krajów europejskich chociażby w r. 1863)¹⁴. Proces dojrzwania ma się zacząć „od teraz” i przejawiać w coraz lepszych rozwiązaniach.

Nieustannie pogębianą przez Norwida refleksja o tematyce narodowej zobowiązuje nas do przypomnienia, iż o niepowodzeniu walki decyduje według niego bezpośrednio: – brak własnej przemyślanej koncepcji walki z zaborcą¹⁵ – zastępowanie wysiłku intelektualnego naśladowaniem i energią, która charakteryzuje właśnie sąsiednie narody¹⁶

¹⁰ Na co zwraca uwagę wydawca, sygnalizując brak wiedzy o kulturze polskiej w Italii, gdyż wiedza ta sprowadza się do informacji o istnieniu tego „szlaku”.

¹¹ S. De Fanti. *Przedmowa do: Norwid. Poesie* s. 14.

¹² PWSz 8: *Listy. 1839–1861*. Warszawa 1971 s. 198.

¹³ De Fanti. *Przedmowa* s. 14.

¹⁴ [*Memoriał o prasie*]; *Nota z dziewięciu paragrafów*; *Nota (z dziewięciu punktów)*; *Nota z dziewięciu punktów*; [*Noty o konieczności presji moralnej*]. PWSz 7: *Proza* s. 142, 156–157, 147–151, 151–153, 131–132.

¹⁵ List do Karola Ruprechta. PWSz 9: *Listy. 1862–1872*. Warszawa 1971 s. 107; [*Memoriał o prasie*] s. 135–139; *Nota (z dziewięciu punktów)* s. 149–150; *Nota z dziewięciu paragrafów* s. 156.

¹⁶ Za przejaw naśladowania uważał Norwid odwołanie się do „gabinetowych środków” w sprawie uznania armii polskiej; proponując w zamian zwołanie „kongresu militarnego”, wskazuje na konieczność przedstawienia wodzom i opinii europejskiej całego zagadnienia (*Nota (z dziewięciu punktów)* s. 148). Zarzuty odnoszące się do energii sprecyzował w liście do Karola Ruprechta (PWSz 9: *Listy* s. 123–124).

– brak czujności wobec zaborców nazywany przez poetę „nieczujnością lub brakiem przytomności historycznej”¹⁷

– pomijanie doświadczenia wynikającego z klęsk¹⁸ – brak umiejętności parlamentaryzowania (co uważa Norwid za skutek polityki zaborcy wschodniego)¹⁹

– rodzinne traktowanie obowiązków narodowych²⁰.

Poznanie tych wad – jak również innych – uważał Norwid za konieczne, argumentując to przekonaniem, że znajomość ich przez zaborców pozwalała im ustalać taktykę dyplomatyczną i wojenną²¹. Norwid jest świadomy tego, że poczucie klęski oraz rodzaj przemocy stosowanej przez zaborcę pozbawiły Polaków zdrowego krytycyzmu względem własnych ułomności. Stąd też potrzeba precyzyjnego argumentowania konsekwencji tych negatywnych cech. Poeta jest więc daleki od wszelkich uproszczeń. Refleksja jego prowadzi do odślonienia o wiele bardziej złożonych problemów niż „elitaryzm”, „prowincjonalizm” czy też „adorowanie” narodowego „ja”.

Zamierzając wytworzyć z jednej strony właściwe pojęcie patriotyzmu – jak słusznie zauważa De Fanti – z drugiej „pojęcie społeczeństwa”, musiał Norwid konkretyzować mechanizmy przeszkadzające w realizacji tych założeń.

Wskazując na zasadnicze błędy rozgraniczał te, których adresatem była faktycznie prowincja polska, od tych, które należało wypomnieć czy może raczej uświadomić przywódcom emigracji. Trudno bowiem byłoby im zarzucić „prowincjonalizm” (czy też nawet inną z wad wskazanych przez De Fantiego), rozumiany tak jak wskazują na to słowniki, a więc np. brak szerszych horyzontów myślowych i widzenie potrzeb w ograniczonym ich zasięgu. Norwid znał oceny powstania 1830 r. dokonane przez jego uczestników (Maurycego Mochnackiego i inne nie ogłoszone drukiem, ale referowane). I choć stwierdzał, że było ono „powstaniem żołnierzy i poetów”, to jednak wyraźnie mówił w 1846 r. o owocach pracy emigracyjnej w *Głosie niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*:

Naród wie, że w tułactwie zakwitło jego piśmiennictwo, domowe cnoty dla prób wielu niepospolicie zajaśniały – że poezja ubóstwa i doświadczona już wytrwałość jędrny owoc dać może – że duchowieństwo na wygnaniu w nową się świętość przyoblekło – że wszelki proces polemiczny albo się odbył, lub odbędzie²².

Jeżeli nawet powtórzone dwukrotnie jeszcze emigracje (w 1848 i 1863 r.) spowodowały sprzeciw Norwida, zwłaszcza ta pierwsza, i ów cytowany wyżej zarzut (braku wyciągnięcia wniosków z poniesionych klęsk), to jednak i wtedy nie mogło być mowy o „prowincjonalizmie”. Przemoc wyzwalająca rozpacz wyzwalala też energię, odsuwając na dalszy plan docieklive myślenie, o które zabiegał Norwid.

¹⁷ *Kwestia bieżąca zmartwychwstańców*. PWSz 7: *Proza* s. 170; Epilog do *Promethidiona*. PWSz 3: *Poematy*. Warszawa 1971 s. 468.

¹⁸ *Z pamiętnika*. [O zemście]. PWSz 7: *Proza* s. 41; list do Karola Ruprechta. PWSz 9: *Listy* s. 107; *Dziewięć zaspokojonych pytań*. PWSz 7: *Proza* s. 158.

¹⁹ [Memoriał o prasie] s. 141.

²⁰ [Notatki etno-filologiczne]. Tamże s. 386.

²¹ [Memoriał o prasie] s. 138; list do Ludwika Mierostawskiego. PWSz 8: *Listy* s. 265–266. Zarzuty związane z samym prowadzeniem wojen (narzuconym „etosem” żołnierskim) nie dotyczyły tylko Polaków. Norwid sprecyzował je i odniósł do całej Europy. Por.: *Nota z dziewięciu paragrafów* s. 154–157 oraz *Dziewięć zaspokojonych pytań* s. 158–161.

²² *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*. PWSz 7: *Proza* s. 10.

Nie przyjmując zasady przypomnianej mu przez pełnomocnika rządu Karola Ruprechta: „zwyciężyć albo zginąć”, nie dowodził prowincjonalizmu jej wyznawców. (Znane są takie koncepcje walki aż po ostatnią wojnę, ale ich rodowód wychodzi poza „prowincjonalne” inspiracje. Rodzi je świadomość zagrożenia płynącego z klęski czy też z zemsty zwycięzcy).

Jeżeli Norwid zarzucał komuś wady pokrewne „prowincjonalizmowi”, to prasie krajowej, wydawcom, stylowi wypowiedzi publicystycznej dotyczącej różnych tematów. Jednak i temu kręgowi dziennikarzy postawił jako naczelny zarzut „niesumienność”. Właśnie w przełożonym tekście *Dziennika-Warszawskiego* sformułował to poeta najostrzej: „[...] już wcale zapomnieli, [...] że się przecież kształci i Sumienie – [...]”. A w ostatnich wersach tego utworu przypomniał, że jeśli się święta-księga nie od-modli jota po jocie, będą niemi, bo podli. Od-modlenie się świętej-księgi wysunął jako pierwszy warunek uprzedzający potrzebę nieustannego kształcenia. Obudzenie sumienia²³ miało zaważyć na mądrych wyborach, a nawet na rozbudzeniu się intelektualnych potrzeb, doprowadzić do właściwych sądów o społeczeństwie²⁴, „polskości”²⁵ i „chrześcijaństwie”²⁶. Norwid widział bowiem skutki niesumienności, a odnosił je nie tylko do Polaków. Im zarzucił wprawdzie, że „żadnego źródła ducha nigdy nie ocenili”, ale w *Pieśni od ziemi naszej* wskazał na „formalizm prawdy” i „wewnętrzzną bez-istotność” Zachodu. Odrębność Polaków nie jest akcentowana przez Norwida (co zostało zasygnalizowane na początku tej recenzji). Poeta wskazuje na wyrazistszy charakter wad pokrewnych w sytuacji, jaką powoduje potęga sąsiednich państw. Norwid był świadomy, że bezkrytycyzm Polaków wobec samych siebie jest zagrożeniem niosącym nawet w perspektywie „unicestwienie bytu”²⁷. Jego wypowiedzi skierowane pod adresem konkretnych osób przybliżają te obawy, np. margrabię Wielopolskiego nazywa mentorem i gubernierem księcia rosyjskiego doganiającego postępy cywilizacyjne²⁸, zaś ludzi z tzw. prowincji obdarza niekiedy świętym hołdem „I chłop, co nieraz rąbie u Moskala, / Dla onej pieśni robi, co jest w tobie, / Dla onej, która to Carstwo rozwała!...”. I dodaje „Rzecz dziwna... wszakże jeszcze są dziwniejsze – [...]” (*Promethidion*).

Norwid zdaje się reinterpretować nie tylko powszechnie uznane sądy, ale wręcz modele kultury²⁹. Jeżeli zatem mielibyśmy przyjąć jakiś termin De Fantiego, to raczej należałoby mówić o „moralnym prowincjonalizmie”.

Inną wadą, na którą wskazał De Fanti, miałby być polski elitaryzm. I znowu przyjmując dwa znaczenia tego terminu długo musielibyśmy szukać u Norwida uwag potwierdzających takie stanowisko. Jeżeli zarzucał on arystokracji polskiej nieobecność

²³ Wypowiedzi Norwida o „sumienności” dotyczą wszelkich aspektów postępowania i znowu odnoszone są nie tylko do Polaków. Pojawiają się one w licznych tekstach.

²⁴ [*O polskiej władzy prawowitej*]. PWSz 7: *Proza* s. 167–168.

²⁵ List do Władysława Cichorskiego. PWSz 10: *Listy. 1873–1883*. Warszawa 1971 s. 16 („Nie chcą się uczyć, chcą wszystko zrozumieć, kończą na tym, [...] że zgminienie zowią spolszczeniem”). *Głos niedawno do wychodźtwa polskiego przybyłego artysty* s. 8 i [*Memoriał o prasie*] s. 143.

²⁶ Do najistotniejszych w tym zakresie należą wypowiedzi o „męczeństwie” (Epilog do *Promethidiona*. s. 466), o „pogardzie dla wszystkiego”.

²⁷ [*Znicestwienie narodu*]. PWSz 7: *Proza* s. 85–92.

²⁸ [*Opinia względem polityki europejskiej*]. Tamże s. 126.

²⁹ Poza pojęciami już wspomnianymi tyczy to rozumienia niewoli, terroryzmu, postępu (por. przyp. 24, 25 i 26). Niewoli poświęcił cały poemat, podobnie jak i „wolności słowa”. Pośpieszne uogólnienia nie mogą stanowić jednak odpowiedzi na stanowisko De Fantiego.

w zrywach politycznych (np. w powstaniu listopadowym) czy też nie godził się na koncepcje polityczne ks. Czartoryskiego, to i tak nie można w tym dopatrywać się przekonania poety o „zamknięciu się warstwy we własnym kręgu”. Kontakty Norwida – dość zresztą liczne – z przedstawicielami arystokracji (np. z Marcelim Lubomirskim, ze Stanisławem Potockim i in.) doprowadziły pośrednio do innych zarzutów* (nie znaczy, że dotyczących tych osób). Norwid odważył się użyć wobec niej terminu, który odnoszono do chłopów. W tekście [*W pięćdziesiątą rocznicę powstania listopadowego*] (29 listopada 1880 r.) mówiąc o niedopełnieniu przez arystokrację obowiązków w powstaniu 1830 r. zauważył:

[...] łatwa jedynie we chwilach patriotycznej pomyślności arystokracja, i małą tylko pychę w rzeczach drobnych, a płaskość we wielkich [podkr. moje – E. Ż.] mająca, bo upańszczyźniona [...] względem publikacji-środków i jawności-ograniczeń, tudzież nie doszła jeszcze do tej wagi słowa dojrzałego, które, we dwóch wyrazach tomy zawierając, nie potrzebuje się przedawać okolicznościom – [...] ³⁰.

Norwid zdaje się więc formułować inny zarzut wobec tej „elity formalnej”: brak możliwości faktycznego oddziaływania na społeczeństwo w chwilach ważnych, trudnych i decydujących, możliwości uwarunkowanej względami określonymi słowami Norwida a nie potrzebą „izolacji”. Stąd też wołanie poety o oddziaływanie inteligencji polskiej, niekoniecznie salonowej.

Inny możliwy aspekt elitaryzmu to społeczna potrzeba wyodrębnienia elity, co raczej nie zagrażało narodowi polskiemu. Rzadkie jej przejawy w tekstach Norwida można znaleźć tylko w „urzędach”, ściślej mówiąc – poeta zauważa taką tendencję w Towarzystwie Literackim w Londynie³¹. Porównuje w notatce listowej zachowanie wobec niego jako pisarza i jako „znajomego rodu arystokratycznego”. (Jeżeli podobny żal pojawił się i w momencie ofiarowywania mu pożyczki przez Czartoryskiego, którą książkę chciał zamienić w „jałmużnę”, to przecież nie był to znak elitaryzmu).

Zarzutu traktowania jakiejś warstwy jako elity nie odnosi Norwid nawet do polskiego ziemiaństwa. Nie traktowało ono tak ani arystokracji, ani siebie. Gwałtowność reakcji – bunt przeciw wszystkiemu, co ograniczało prawa – decydowało o innych uwagach poety o nim, jak i o całym narodzie. Norwid zwracał uwagę na wyrażanie tej gwałtowności w stosowaniu kary cielesnej wobec chłopów, a nawet w biciu przeciwników ideowych (uderzenie Władysława Zamoyskiego podczas uroczystości pogrzebowych Mickiewicza), nie mówiąc już o chęci dokonania zamachu na cara rosyjskiego w Paryżu przez Berezowskiego³². Wyprzedzanie „energiją” myśli wszelkiej skłaniało Norwida do pokazywania konsekwencji takiej postawy³³ i argumentowania odmiany.

Trzecia i ostatnia wada, którą De Fanti sugeruje, to „adorowanie” polskości. Takie opinie mogły wynikać z pewnych wypowiedzi Norwida, cytowanych przez niego. Nie wydaje się jednak, aby niechęć do poznawania własnych wad była tożsama z ich adorowaniem czy też z adorowaniem samej „polskości”.

Przytaczane przez poetę przykłady zachowań konkretnych osób czy nawet społeczności polskiej w konkretnych okolicznościach zwracają uwagę na nieco inny aspekt

³⁰ PWSz 7: *Proza* s. 183.

³¹ PWSz 8: *Listy*.

³² [*W sprawie zamachu Berezowskiego*]. PWSz 7: *Proza* s. 163.

³³ Tamże.

tego zagadnienia. Nie znajduje bowiem Norwid tej „adoracji” nawet tam, gdzie by się jej można spodziewać, tzn.:

- podczas obchodów rocznic narodowych powstań
- w postawie społeczeństwa wobec uczestników walk kolejnych emigracji względem siebie
- w sposobie traktowania tradycji narodowej³⁴.

Nie utożsamia nawet traktowania własnego „losu” przez Polaków z adoracją nazywając je „żuciem klątwy”.

Podsumowując wszystkie sprzeczności wobec wad Polaków, nie zamierzamy ich hierarchizować, choć wiadomo, że Norwid uznał za „największego zdrajcę” – naśladownictwo. (Zarzut ten tyczył nie tylko zagadnień estetycznych, ale i politycznych). Zrywy polityczno-militarne uważał za jego groźny przejaw³⁵. Pisarz w związku z tym zajął odrębne stanowisko w kwestii szczegółowej, jaką było wybranie taktyki wobec wschodniego sąsiada. Jakkolwiek było ono uwarunkowane braniem pod uwagę „geograficznego położenia Polski”, to jednak nie jako podstawowego założenia (co sugeruje De Fanti)³⁶. Pisarz określił taką geopolityczną motywację, komentując krótko postawę Wielopolskiego: „jak geograf”³⁷.

Nie chciał także uznać za słuszną koncepcji „historycznej”, którą przypisywał Władysławowi Zamoyskiemu³⁸. Swoje założenia uznał za „punkt widzenia Ludzkości”, co zobowiązywało do podjęcia trudniejszych rozwiązań. Analiza dyplomacji carskiej nigdy nie skłoniła poety do zalecania trudnego „przymierza”, jak chce De Fanti³⁹. W liście – na który powołuje się autor przedmowy⁴⁰ – Norwid proponował inne rozwiązanie. Było nim pozyskanie zwolenników dla sprawy polskiej. „[...] granicząc z Rosją trzeba w niej mieć SWĄ PARTIĘ”⁴¹. Aby osiągnąć taki cel, poeta wskazywał na konieczność uściślenia pojęć historycznych, określających faktycznego wroga (pojęcie „rząd petersburski” winno zastąpić określenia narodu). Wzywał także do

³⁴ Uwagi Norwida na powyższe tematy wcale nie akcentują adorowania. Np. obchody rocznicy 1830 r. – zarówno w 1846 r., jak i w 1880 – nie spełniają takich wyobrażeń o obchodach: pierwsza „nie jest zamkniętym w triumfalne kształty monumentem...”, a druga ma charakter rodzinnego spotkania (por. *Głos niedawno do wychodźtwa polskiego przybyłego artysty* s. 7–10 oraz [W *pięćdziesiąt rocznicę powstania listopadowego*] s. 183–184). Uczestnicy powstania – i to ranni, będący przedmiotem troski poety – także nie znaleźli niczego więcej poza „werbalną akceptacją” (*Dziewięć zaspokojonych pytań* s. 160). Nie znajduje też Norwid śladów adoracji w sposobie traktowania wodzów czy przywódców emigracyjnych [*O polskiej władzy prawowitej*] s. 166–168). Nie inaczej przedstawia się traktowanie tradycji, np. twórczości Kochanowskiego („[...] Kochanowskich wspomni i ucieczkę...” – *Dziennik-Warszawski*).

³⁵ I to stanowisko utożsamia się często z obojętnością Norwida na militarne rozwiązania. Norwid akcentował zagrożenie płynące z nastawienia jedynie na taki rodzaj walki (por. *Dziewięć zaspokojonych pytań* s. 158 oraz list do Karola Ruprechta s. 197).

³⁶ *Przedmowa* s. 14–15.

³⁷ [*Znicestwienie narodu*] s. 89. Nie należy jednak rozumieć tego stanowiska poety jako lekceważącego los wyznaczony narodom przez ich miejsce geograficzne. Norwid określa ucieczkę od niego „przebieraniem w męczeństwie” (por. *Głos niedawno do wychodźtwa polskiego przybyłego artysty* s. 8).

³⁸ Tamże s. 88.

³⁹ *Przedmowa* s. 16.

⁴⁰ Tamże; por. także [*Memoriał o prasie*] oraz *Do pogwałcicieli praw politycznych i cywilnych Wielkiego Księstwa Litewskiego*. PWSz 2: *Wiersze. Część druga*. Warszawa 1971.

⁴¹ PWSz 9: *Listy* s. 106–107.

całokształtne wykreślenia ogólnie obowiązujących pojęć, np. pojęcia azjatyckości, chciał bowiem odróżnić to, co nazywał sam podrzutami rasowymi krwi od natury błędu. Przykłady, jakie przywoływał, miały w sposób paraboliczny posłużyć uściśleniu tych rozróżnień.

Norwid próbował uniknąć mechanicznego wyreżania się pojęciami⁴², jego koncepcja wykraczała jednak poza obszar terminów i pojęć. Choć nie wydaje się De Fantiemu przekonujące stanowisko poety co do „płacenia przez Polskę kontrybucji za rozwój idei demokratycznych w Rosji carskiej”, to jednak czyni je przekonującym lektura pism Norwida i fakty historyczne. Traktuje zaś o nich w sposób syntetyczny [*Memoriał o prasie*] z r. 1863 (może on więc najlepiej pomóc w skomentowaniu *Źródła*).

Przytomność historyczna to nie tylko rozpoznawanie metod zaborcy, ale też informowanie o nich Europy, wskazywanie faktycznych przyczyn drobnych zmian „w Carstwie”. Norwid nie miał złudzeń co do obu carów Aleksandrów i nie zamierzał także tworzyć złudzeń co do ich następców. Powtarzał za belwederczykiem Adamem Gurowskim: „[...] cała przyszłość republikanizmu na świecie zależy od podbicia sobie przyszłości Rosji”⁴³. Podnoszenie więc nieprzyjaciela Ojczyzny do godności sąsiada to trud poznania i przemienienia. Kainów trzeba być – ale i przemieniać⁴⁴. Użycie w odniesieniu do państwa rosyjskiego metafory „głucha lodu bryła” określało w sposób dostateczny złożoność procesu przemiany.

W tym szeregu polemicznych uwag wobec przedmowy De Fantiiego nie może zabraknąć jeszcze jednego ważnego momentu. Norwid apelował przecież do Europy o europejską solidarność. Ten „poeta kultury” przypominał bowiem Europie o „nie-dobliżnionych bliźnich licach” i o znacznie spóźnionych udziałach rządów i państw w niesieniu pomocy potrzebującym. Twierdził bowiem nieustannie, że sama Polska niczego nie osiągnie. Może warto więc uświadomić to czytelnikowi europejskiemu.

Świadomi rozległej lektury tekstów Norwida, jaką podjął Silvano De Fanti, i samego trudu przekładu liryków, przede wszystkim przez Giorgia Origlię, podjęliśmy tę polemikę nie k'woli oddalenia zarzutów względem „społeczności” polskiej (o czym zapewne przekonaliśmy odkryciem innych wad narodowych). Chcieliśmy ostatecznie wskazać, że Norwida wizja kultury jest zakorzeniona w etycznej wartości. I że cały trud poety zmierza do odkrycia prawdy (zbliżania się do niej), ale prawdy bezwzględnej⁴⁵, co przecież wyraźnie akcentuje autor właśnie w *Milczeniu*, na które powołuje się De Fanti.

Korzystając najczęściej z paraboli, nie traktuje prawdy relatywnie, nie traktuje jej jako „sumy przeciwieństw”⁴⁶. Wydaje się, że powołanie odległych względem siebie (wyznaniem religijnym) bohaterów literackich – wymienionych już wyżej, jak i pominiętych (Abd el-Kader) – jest właśnie dowodem na hołd Norwida złożony ludziom szukającym autentycznie wartości najwyższych.

⁴² [*Memoriał o prasie*] s. 140.

⁴³ Poeta operując konkretnymi przykładami oraz parabolami w [*Memoriale o prasie*] dokonuje uogólnienia w liście do Karola Ruprechta s. 107.

⁴⁴ List do Karola Ruprechta s. 114.

⁴⁵ *Milczenie*. PWSz 6: *Proza. Część pierwsza*. Warszawa 1971 s. 240–241. Podczas gdy De Fanti akcentuje nieobecność prawdy „absolutnej” u Norwida (s. 20), zbliżanie się do prawdy bezwzględnej chroni poetę od „partykularyzmu” w ocenie społeczeństwa polskiego wobec społeczeństw Europy, jak również od idealizowania tych ostatnich. Tzw. wady mają wspólne punkty odniesienia, co częściowo staraliśmy się wykazać.

⁴⁶ Co zdaje się sugerować *Przedmowa De Fantiiego* (s. 20).

Fundamenty wizji kultury są zapewne kwestią wymagającą rozległej dyskusji, a więc i odrębnego artykułu. Zatem nie ustosunkujemy się do wszystkich zagadnień. Przypomnijmy jednak, że Norwid wbrew potocznemu sądowi nie propagował „poświęcenia” (co nie znaczy, że go nie doceniał). Chciał, aby było ono inaczej rozumiane niż w antycznej kulturze, np. przez stoików. Pisał właśnie o tym w liście do Karola Ruprechta z 1863 r. Cytując tylko fragment tej znaczącej wypowiedzi, chcemy wskazać, jak odrębne jest stanowisko Norwida od potocznego. „Archeologia-u-czuć zależy cała przynajmniej na tym, aby nie chcieć tego pełnić po Chrystusie, co było już dawno przed Chrystusem [...]”⁴⁷. Zatem nie tym samym tchem można wymieniać bohaterów Norwida. Nie „poświęcenie do końca” jest miarą wielkości chrześcijańskiej⁴⁸.

Ogólne życzenie Norwida: „musi wrócić samoistność sumień”, zamyka wyobrażenie modelu kultury. Wymaga ono jednak nie krótszej interpretacji niż koncepcje polskiej postawy. W jej pobieżnym omówieniu chcieliśmy wskazać na rodowód sporu Norwida ze współczesnymi. I na podstawy samej wizji kulturowej interesującej czytelnika poza Polską.

Przełożone teksty, ich kształt językowy pozwolą zapewne czytelnikowi włoskiemu na samodzielne zrekonstruowanie fundamentów Norwidowskiego piękna. I w tym leży powód uznania tego tomiku wierszy (w niepokojącej kolorystycznie obwołucie) za „włoskie omaggio”, złożone polskiemu poecie w setną rocznicę jego śmierci.

Autorzy włoskiego przekładu pokonali trudności, jakie musi sprawiać obcokrajowcowi język Norwida, aby wnieść w obszar odbieranej przez własnych rodaków poezji „światłościę przejrzysty”, „kształt rzeźby” w materii słowa, ale i samo „skrzygnięcie dłuta”, które także utrwalił wiersz Norwidowy. To „skrzygnięcie” towarzyszące wszelkiemu wysiłkowi twórczemu – jak mówił Norwid – ale może bardziej wyraziste w miejscu, „gdzie łez winobranie i czarnej krwi” (a tak nazwał poeta przestrzeń, w jakiej przyszło mu żyć).

Te trzy akcentowane cechy poetyki Norwida mają odślonić przed włoskim czytelnikiem – jak mówi De Fanti – jeszcze „autentycznie” żywą po stu latach interpretację historii. I dla tej wartości zostało złożone to włoskie omaggio „dramaturgowi bez teatru, artyście bez wystawy”.

De Fantiego biografia Norwida, wskazując na powiązanie losów poety z dziejami narodu, informuje czytelnika włoskiego o życiu będącego na emigracji polskiego twórcy. Przekazuje ona obraz nie tylko „emigracji politycznej”, ale i „artystycznej” spowodowanej odrębnością poglądów Norwida na wartości estetyczne, jak i samą twórczością poety. Czytelnik włoski otrzymał więc pełną informację o konsekwencjach bezkompromisowej postawy tego „ekumenicznego” poety.

Szkoda jednak, że nie dowie się on o tym, iż fundamenty wizji kultury w poezji Norwida sprawiły, że nie tylko na poziomie „emocjonalnym” odbierana była jego twórczość w okresie modernizmu w Polsce.

Jeżeli nawet pominiemy pierwsze próby wystawienia dramatów Norwida w okresie Młodej Polski (np. zamiar wystawienia *Kleopatry* przez Wyspiańskiego i zrealizowane inne przedstawienia)⁴⁹, to i tak zostaje ktoś, kto złożył pierwsze dojrzale „omaggio”

⁴⁷ List do Karola Ruprechta s. 114.

⁴⁸ *Z pamiętnika* s. 40–42.

⁴⁹ De Fantiego interpretacja odbioru poezji Norwida w okresie Młodej Polski (s. 17) oraz roli Miriama w udostępnieniu tejże poezji zmusza nas do przywołania pominiętych faktów, które dowodzą twórczego odbioru twórczości Norwida.

polskie w tym okresie. Był nim Stanisław Brzozowski⁵⁰, nie zauważony przez autora przedmowy. Ten krytyk całą koncepcję polskiej kultury chciał oprzeć na założeniach wskazanych przez Norwida.

Nie możemy także zgodzić się ze stanowiskiem, że Norwid w okresie międzywojennym był poetą li tylko cytowanym⁵¹. I znowu – gdyby odrzucić wspaniałą inscenizację *Kleopatry*, której nie mógł zrealizować Wyspiański, a zrealizował Horzyca w 1934 r., to zostaje – poza norwidianami Borowego, inspiracjami Norwidowskimi u Lieberta – najsubtelniejszy liryk Józefa Czechowicza *dom św. kazimierza*. Odczytanie przez tego poetę zarówno losu Norwida, jak i jego poetyckich konstrukcji jest dokumentem okresu, który nie ograniczył się do „narodowych cytatów” z Norwida⁵².

Gdyby tak było, nie sięgnęłoby po Norwida pokolenie 1920 r. Pokolenie, które nie tylko podjęło temat Norwidowego etosu żołnierza i „rycerza”. Poeci rocznika 1920 byli w swych chwilach ostatnich spełnionym wyobrażeniem Norwida o „niezagłuszonej samoistości sumień, pochodzących od Boga”. Umierali przecież nie tylko za Polskę. To oni zostawili na wierszach Norwida odbicie swoich twarzy⁵³ i przez nie widzimy dziś tę poezję.

Krzysztof Sobczyński – NORWID PO WŁOSKU

Niewątpliwie rośnie w świecie popularność literatury polskiej. Co roku bibliografie wielu narodów wzbogacają się o nowe tytuły. Jednakże wypełniająca się mapa tłumaczeń wciąż jeszcze razi wieloma białymi plamami, często pozostają nieznane kontynenty, gdy odkrywa się niewiele znaczące wyspy. Sytuacja ta dotyczy wielu języków, również wybór tekstów tłumaczonych na język polski zdumiewa czasami swą przypadkowością. Dlatego też z zadowoleniem należy powitać pojawienie się każdego przekładu dzieł znaczących dla ogólnego obrazu kultury naszego narodu.

Jednym z autorów przekładanych rzadko i znanych obcemu czytelnikowi w niewielkim tylko wyborze tekstów był długo Norwid. Tłumaczeń w większości języków europejskich szukać należało bądź w antologiach poezji polskiej, bądź w czasopismach literackich. Dopiero w ostatnich latach zaczęto skuteczniej Norwida przypominać, co po części trzeba zapewne tłumaczyć ewolucją sytuacji poety w Polsce: czytają go już nie tylko badacze literatury, Norwid znalazł wreszcie czytelnika, na którego jego poezji przyszło czekać wiele lat. Banalne określenie: Norwid – nasz współczesny, wypełniło się rzeczywistą treścią. Nowe zainteresowanie pisarzem i nowe możliwości lektury, jakie stworzyły prace Juliusza Wiktora Gomulickiego, zmieniły, a w każdym razie zaczynają zmieniać pozycję Norwida w tym ogólnym obrazie literatury polskiej, jaki tworzą wszystkie jej przekłady.

⁵⁰ S. Brzozowski. *Dzieła wszystkie*. Warszawa 1936–1938.

⁵¹ *Przedmowa* s. 20.

⁵² Por. wydanie poezji Norwida przez T. Pińskiego i Przesmyckiego, inspiracje w poezji Lieberta. Zob.: K. Wyka. *Perspektywy młodości*. „Verbum” 2:1935 s. 616–635 oraz Z. Jastrzębski. *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940–1944*. Kraków 1973 (szczególnie artykuł: W. Horzyca. *Podstawy naszej poezji polskiej*).

⁵³ Określenie to jest dalekie od wyolbrzymienia. Zarówno bowiem Baczyński, jak Gajcy i Trzebiński dowiedli znajomości Norwida, inspiracji jego poezją i zawierzeniu jego „rycerskiemu etosowi”.